



U PROGU

Luty 1977

Nr 5

ZNAK SIŁY

Wydaje się, że wzajemne stosunki władzy i społeczeństwa zaczynają w Polsce zmieniać swój dotychczasowy charakter. Partia nareszcie publicznie odpowiedziała głosowi społecznemu, chociaż nie wyrażał się on masowymi strajkami, demonstracjami i rozruchami. A przecież do tej pory jedynie w tak krańcowych wypadkach odpowiadała i modyfikowała politykę.

Kiedy rozwiały się nadzieje związane z Październikową odnową, przedstawiciele nowocześnie myślącej inteligencji wyskaki do Władysława Gomułki t. zw. "List 34" potępiając cenzurę, której działalność hamowała i hamuje rozwój polskiej nauki i kultury. Potem były: "List otwarty do partii" Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, "List 18" w sprawie wyroków wydanych na członków organizacji "Ruch", "List 15" w obronie praw Polonii w ZSRR, memoriał 59, etc. etc.

Ukształtował się w latach 1956-1975 pewien wzorec działalności opozycyjnej, który można by nazwać "epistolarnym". Władza jednakże nie odpowiadała przez te lata na adresowane do niej petycje i protesty. Społeczeństwo dowiadywało się o nich z Radia Wolna Europa czy z łamów prasy emigracyjnej lub zachodniej. W kraju panował natomiast milczenie. O błędnych i szkodzących narodowi polskiemu poczynaniach rządu mówiono tylko w gronie najbliższych osób. Oficjalnie zaś nikt o niczym nie wiedział, a raczej: nie powinien wiedzieć.

Sytuacja zmieniała się radykalnie w drugiej połowie roku 1976. Ferment zainicjowały znowu wystąpienia robotników. Ich następstwem było utworzenie Komitetu Obrony Robotników i czynne wystąpienie już w lipcu /KOR powstał we wrześniu 1976/ Episkopatu Kościoła Katolickiego wyrażające wole narodu.

Kościół Katolicki i Komitet Obrony Robotników skierowali swoje głosy już nie tylko do władzy, która ma przecież trzydziestoletnie doświadczenie przemilczania wszystkiego co bolesne, lecz przede wszystkim do społeczeństwa. I ono właśnie pośpieszyło z pomocą materialną represjonowanym i pokrzywdzonym po zajęciach czerwcowych robotnikom. Oburzone i wstrząśnięte biciem i torturowaniem tych, którzy wystąpili w obronie jego prawa, zażądało w masowych listach i petycjach zbadania nadużyć władzy i ujawnienia ustaleń.

Partia trzymająca się kurtoczowo mitu swojej wszechwładzy i więzi ze społeczeństwem musiała pod naporem faktów przerwać milczenie. Słowami prokuratora generalnego PRL, artykułami Michała Misiornego i Mariana Kuszewskiego zamieszczonymi w "Trybunie Ludu" /nr nr 297 z 1976 r. i 14 z 1977/. Naturalnie najwyższy w kraju rzecznik oskarżenia usiłował odeprzeć zarzuty skierowane wobec łamiących praworządność funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. A wspomnieni redaktorzy "Trybuny Ludu" próbowali podważyć w oczach opinii publicznej autorytet moralny protestujących. A jednak okazało się, że wspólne formy społecznego działania, o ile są szerokie tak jak właśnie teraz, zmuszają partię do zmiany postawy ugruntowanej trzydziestoletnią tradycją. Te formy wspólnego społecznego działania obnażają słabość partii.

Ta prawda poczyna się rodzić w świadomości społeczeństwa. Trzeba więc organizować wystąpienia w obronie praw obywatelskich. Chwila jest sposobna. A nikt nas w tym nie zastąpi. Każdy Polak i Polka jest współtwórcą własnego i narodowego losu.

Powszechne protesty, ujmowane w formie petycji skierowanych do władz - słowem: presja społeczeństwa na władzę - mogą ukształtować masowy RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. A on z kolei może przywrócić narodowi utraconą suwerenność.

DZIAŁALNOŚĆ KOR

Komitet Obrony Robotników wkroczył w piąty miesiąc istnienia udzielając w dalszym ciągu pomocy poszkodowanym i informując o prześladowaniach robotników i swojej działalności. 16 stycznia 1977 ukazał się szósty numer "Komunikatu KOR", podający szczegółowe na ten temat wiadomości. Równocześnie wpływają do sejmu listy i petycje od społeczeństwa używające do powołania komisji poselskiej dla zbadania okoliczności, związanych z zachowaniem się przedstawicieli władz sądowo-porządkowych po zajęciach 25 czerwca i podejmujące apel KOR-u w tej sprawie.

Zwłaszcza głośnym echem w kraju i za granicą odbiły się dwa listy: 28 profesorów wyższych uczelni i 175 przedstawicieli środowisk twórczych z bardzo znanymi nazwiskami ludzi pióra, teatru, nauki.

Postępowanie władz wobec KOR-u jest w dalszym ciągu niejednoznaczne, pełne zygzaków, jakkolwiek wystąpienie generalnego prokuratora PRL Czubińskiego, w którym stwierdził, że władze zachowały się właściwie tak podczas jak i po wypadkach czerwcowych - wskazywać by mogło na przejście do ofensywy przeciwko Komitetowi. W ślad bowiem za wypowiedzią Czubińskiego poszła nagonka prasowa, organizowanie t.zw. gniewu ludu w postaci napadów bojówek na wysłanników Komitetu jeżdżących na procesy radomskie, wysyłanie listów z pogrózkami do członków Komitetu, kolegia przeciw nim o nielegalną zbiórke etc. Ponieważ nagonka jest swoiście dozowana, gniewowi ludu nie nadaje się zaś rozgłosu, widać, że władza chciałaby zlikwidować KOR po cichu. I stąd chyba wszystkie łamańce.

W SIDŁACH KRYZYSU GOSPODARCZEGO.

W roku 1976 ujemny bilans handlu zagranicznego wzrósł z siedmiu do dwunastu miliardów dolarów. W kraju na 36 miliardów złotych nie ma pokrycia towarowego. Prawie jedną trzecią sprzedanych w ubiegłym roku towarów stanowił alkohol. Skup mięsa w drugim półroczu 1976 był niższy o 30% niż w roku 1975; można przewidywać, że w bieżącym roku spadnie o co najmniej 20%. Inwestycje przemysłowe ostatnich lat spłaca się dopiero po roku 1980, a kuta "Katowice" po 1985.

Zadłużenia PRL wobec zagranicy wnosi przeliczając na głowę mieszkańca co najmniej 250 dolarów. Międzynarodowe zobowiązania zmuszają nasz kraj do spłaty długów, przynajmniej w 80% do roku 1980. Oto perspektywa gospodarcza, jaka nas czeka. A przecież obecny poziom życia jest i tak niski. Według publikowanych w kraju danych ONZ, dochód narodowy w Polsce wynosi obecnie 2500 dolarów na głowę mieszkańca /ostrożnie z tą cyfrą: jest to wielkość podana do ONZ przez PRL, obliczona najpierw w złotych a później przeliczona na dolary według kursu: 1 dolar = 3,90 zł/, we Francji zaś 5000 dolarów.

Tymczasem znaczna część zakładów przemysłowych w Polsce powitała nowy rok bezproduktywnie. Niektóre źródła podają, że nieczynnych było ok. 1/3 przedsiębiorstw. I dwa są zespoły przyczyn tego stanu rzeczy: trudności z transportem i opóźnienia dostaw kooperacyjnych. W górnictwie n.p. wielkość wydobycia węgla uzależniona jest od tego, czy kolej

zdoła odebrać zgromadzony na powierzchni surowiec. Nasilają się więc kłopoty z zaopatrzeniem w węgiel i to zarówno wśród odbiorców indywidualnych /niemalo rodzin jeszcze w grudniu nie miało opału/ jak i przemysłowych. A prasa nie informuje o tych zjawiskach.

Coraz też bardziej komplikuje się problem licencji. W minionych pięciu latach Polska zakupiła ogromną ilość licencji na Zachodzie. Pewnej ich części nie zdążono wdrożyć we właściwym terminie, stąd grozi utracenie uprawnień wynikających z nabycia owych licencji. Na domiar części z nich zakupiono niewłaściwie: po pierwsze - w kraju brak odpowiednich surowców; po drugie - wskutek nieuczciwości kompetentnych pracowników handlu zagranicznego zapłacono za wysoką cenę; po trzecie - licencje nabyto u niewłaściwego kontrahenta. Oprócz nieuczciwości zadecydowały tu względy polityczne, które w PRL zawsze są nadrzędne wobec gospodarczych. Tak więc wzrost zakupów licencji, technologii i urządzeń na Zachodzie wcale nie świadczy o rozwoju i samodzielności naszej gospodarki. Podobne tendencje wykazuje ZSRR, a wraz z nim wszystkie kraje dzierżone przez niego. I tam też występuje nieumiejętność prawidłowego wykorzystania licencyjnych transakcji.

EKSPLOATOWANI PRZEZ ZSRR.

Prasa poinformowała o włączeniu jednego obywatela PRL do programów rosyjskich lotów kosmicznych. Od dawna już trwa w tej dziedzinie współpraca krajów zachodnich, a jednak nie czyni się z tego tak wielkiego wydarzenia propagandowego. Satelity wokółziemskie zostały już wystrzelone przez Argentynę, Kanadę, Francję, RFN, Australię, Japonię, Holandię, Hiszpanię, Indie. Dwa satelity międzyplanetarne wysłała RFN. Francja zamierza wystrzelić nowego satelitę przy użyciu rakiety ZSRR. Jaki jest zatem cel naszego włączenia się do rosyjskich przedsięwzięć kosmicznych? Wolno przypuszczać, że będziemy je finansować. Nikt z nas nie wie, ile zapłacimy za owego "Polaka w kosmosie"...

Związek Radziecki zmusił nas także do uczestnictwa w budowie odcinków rurociągów orenburskiego i połockiego. Musieliśmy więc za otrzymane z RFN odszkodowania i kredyt w wysokości ponad 2 mld marek zakupić maszyn, wszelkiego rodzaju urządzenia i przede wszystkim rury o wielkich przekrojach. Kapitał, moce produkcyjne i siły robocze, któreśmy zaangażowali w rurociąg orenburski, wystarczyłyby do zbudowania w ciągu trzech lat mieszkań dla 700 tysięcy osób, a zatem do likwidacji głodu mieszkaniowego, powiedzmy, w Warszawie i Łodzi.

NOWA FORMA RUSYFIKACJI ?

W minionym roku po raz pierwszy objęto eliminacjami t.zw. konkursu piosenki radzieckiej dzieci. Dotychczas do konkursu mogła przystępować młodzież od 16 roku życia. Teraz rozpiętość wieku została znacznie poszerzona: powstały dwie kategorie - od wieku przedszkolnego do 16 lat i od 16 wzwyż. Możliwości zwiększenia ilości uczestników w konkursach piosenki radzieckiej niewspółmiernie zatem wzrosły. Wyobraźmy sobie ogólnopolskie współzawodnictwo między przedszkolami zgłaszającymi do konkursu małe dzieci śpiewające po rosyjsku ...

PARTIA ROZBIJA KIK.

Pod naciskiem PZPR nastąpiła dezorganizacja Klubów Inteligencji Katolickiej. Z organizacji tej oderwała się grupa Janusza Zabłockiego, która uzyskała od władzy 5 mandatów w sejmie. Władza odebrała Klubom ich baze materialne - "Libelle" - przekazując te instytucje do dyspozycji Zabłockiego.

W OBRONIE PRAW POLSKIEJ MNIEJSZOŚCI W ZSRR.

28 grudnia 1976 roku Jan Plater rozpoczął w Moskwie głodówkę protestując w ten sposób przeciwko dyskryminacyjnej polityce władzy ZSRR wobec Polaków zamieszkających na terenach ZSRR. Polska mniejszość narodowa nie ma w tym państwie żadnych praw do tworzenia jakichkolwiek /nawet towarzyskich/ ugrupowań narodowościowych ani też do uprawiania kultu religijnego.

Jan Plater, uczestnik kampanii wrześniowej 1939, odznaczony Virtuti Militari, mieszkał w Karagandzie /Kazachstan/. Rozwijał ożywioną działalność propagowania kultury polskiej wśród wielkich grup Polaków zamieszkujących Kazachstan, działał legalnie w ramach Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, a jednak mimo to praca jego napotykała na coraz większe trudności, a on sam podlegał najgorzej różnym formom dyskryminacji. Na przełomie 1975/76, przebywając w Polsce, Jan Plater oświadczył przyjacielom, że w wypadku dalszego pogarszania się tej sytuacji, przedłoży najwyższym władzom radzieckim memoriał powołując się na uchwałę przez Związek Radziecki w Helsinkach uchwaloną w sprawie podstawowych praw Polaków i osób pochodzenia polskiego, obywateli ZSRR.

Po wyjeździe Platera z Polski doszło do spalonego zostało jego mieszkanie z cenną biblioteką i dokumentami polskimi. On sam zaś niemal cudem uniknął śmierci w wyniku przypadkowego wypadku samochodowego.

GŁOS INŻYNIERA.

Bezmyślnie i rozrzutnie traktuje się w Polsce największy kapitał - ludzi. Rząd PRL szczyci się, że mamy w kraju liczną kadrę inżynierską, bo na tysiąc robotników przypada więcej inżynierów niż w RFN. Jednakże większość inteligencji technicznej jest albo w ogóle nie wykorzystana, albo najczęściej wykorzystywana w sposób nieefektywny, czy wręcz przeciwnie. Wiele inżynierów jest zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych, a wiele często pracuje na sprawach fikcyjnych, z reguły na nie nikomu niepotrzebnych. Ołbrzymi Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Motorowego ostatnio sensowną pracę /konstrukcję samochodu "Pater 606"/ wykonał w latach... pięćdziesiątych! Co gorsze - i w tym środowisku działają coraz bardziej się nasilające procesy selekcji negatywnej. Awansują najgorszy, tak pod względem moralnym, jak zawodowym. Inżynier, który nie godzi się na to, aby posłuszenie i bezmyślnie wykonywać każdą, nawet ewidentnie błędną dyrektywę, który nie chce być służalczy wobec partii - nie ma żadnej możliwości wywieścia się. Dotyczy to zwłaszcza młodych, zdolnych, przedsiębiorczych ludzi; stają oni zawsze przed alternatywą: albo zaakceptowanie praw karierowiczowskiej rzeczywistości, albo rezygnacja z możliwości awansu i trwanie w wewnętrznym buncie. Zaś karierowicze pozbawieni własnego zdania, przyklaskujący każdej decyzji płynącej z góry, nie liczący się z interesem społecznym, zakładu pracy - powiększają ogólny chaos.

OZEMU SŁUŻA LISTY Z...

Jesienią minionego roku do wielu osób, głównie byłych więźniów z grupy "Ruch" oraz z kręgów inteligencji katolickiej, napływały listy podpisane przez londyński klub "Myśl Polska" /Londyn 8, Alma Terrace, Allen Street, W8 6QV/.

Żadna organizacja o takiej nazwie nie istnieje wśród polskiej emigracji politycznej, a podawany na kopertach adres jest mistyfikacją. Listy te wyróżniają się żargonem antykomunistycznym i sugerują, jakoby

Polsce groziły niebezpieczeństwa z następujących powodów: 1. trwa spisek odwiecznych wrogów: Niemców i Żydów; 2. w kraju zaktywizowała się opozycja polityczna wspierana i finansowana przez Izrael - ludzie z tego kręgu wykorzystując sytuację gospodarczą oraz naiwność obywateli pragną rozpetać powstanie i doprowadzić w konsekwencji do sowieckiej interwencji i całkowitego zniszczenia kraju. Ani słowa w listach o stratach moralnych i materialnych, które od trzydziestu kilku lat wyrządza nam imperializm i totalizm radziecki.

Ani słowa w listach o planowym tepieniu przez PZPR już nie tylko chrześcijaństwa ale samego Boga ze świadomości narodu. Natomiast sporo w listach brzmiących po chrześcijańsku frazesów obliczonych na łatwiejsze zdobycie terenu dla zasad nie mających nic wspólnego ani z chrześcijaństwem ani z polskością.

W listach tych zatem mnóstwo obłudy, a absurdalność zawartej tam argumentacji jest tak jaskrawa, że podważa podstawy do jakiegokolwiek polemiki. Cel tej akcji wydaje się tak wyrazisty, iż chciałoby się powiedzieć, że jest to prewencyjne działanie polskiej służby bezpieczeństwa, dążące do zastraszenia i ubezwłasnowolnienia społeczeństwa.

WYDARZENIA BIEŻĄCE.

Kościół Katolicki określił na 154 Konferencji Episkopatu, że niesienie pomocy represjonowanym i poszkodowanym w demonstracjach czerwcowych jest obowiązkiem moralnym każdego chrześcijanina. Wzwał więc do udzielania pomocy i zaapelował dla uwieczonych po wypadkach. Tymczasem Rada Ekumeniczna skupiająca inne Kościoły w Polsce, wydała oświadczenie wyrażające całkowite uznanie dla poczynań rządu PRL. Ma się rozumieć, że Rada Ekumeniczna została odpowiednio uhonorowana - w rozumieniu honorowań partyjnych. Jej przedstawiciele przyjął Henryk Jabłoński. Oświadczeniu zaś nadano rozgłos.

17 grudnia został zatrzymany przez funkcjonariuszy SB, gdy wychodził ze swojego mieszkania w Warszawie przy ul. Jaracza, Leszek Moczulski - pisarz i dziennikarz. Autor znanej i cenionej książki "Wojna polska", od lat wyrażający swe niezależne przekonania polityczne. Moczulskiego poddano trzynastogodzinnej próbie przesłuchania, która nie przyniosła żadnego rezultatu.

7 stycznia 1977 przedstawiciele SB dokonali rewizji w mieszkaniu Wojciecha Onyszkiewicza, w Warszawie przy ul. Anielewicza 15 m.56, pod niesprecyzowanym zarzutem z osławionego art. 271 k.k. Następnie Onyszkiewicza przetrzymano 48 godzin w areszcie śledczym Pałacu Mistrzowskich i usiłowano - bezskutecznie - przesłuchiwać na temat jego domniemanej działalności w Komitecie Obrony Robotników. Przesłuchanie prowadził kapitan SB Marek Brucki, rewizje mieszkania zatwierdziła prokurator Barczewski.

W Słonsku pod Gorzowem zatrzymano 8 stycznia 1977 dwudziestoczworolatniego doktoranta Instytutu Historii UW, Jerzego Targalskiego, kiedy przyjechał on w odwiedziny do swego kolegi Jakowlewa. Do mieszkania Jakowlewa wtargnęli funkcjonariusze SB w towarzystwie milicjantów z nakazem rewizji, podpisanym przez prokuratora Nanycza. Po zarekwirowaniu pism KOR-u, które znaleziono w mieszkaniu, przewieziono Targalskiego do Gorzowa i poddano nieformalnemu przesłuchaniu, grożąc więzieniem i pozbawieniem pracy. Przesłuchania prowadzi

pracownicy SB: Siwek, Wiśniewski, Staszewski. Ten ostatni chwalił się swoim pobytom w Radomiu podczas robotniczych demonstracji 25 czerwca. Po 48 godzinach Targalskiego zwolniono. Zabrane przedmioty nie zostały jednak zwrócone, nie wydano też na nie pokwitowania.

Alfred Ledwig - twórca telewizyjnego serialu "Bolek i Lolek" - mieszkający w Bielsku - Białej nie może odzyskać praw autorskich, których pozbawiono go bezpodstawnie, gdy między rokiem 1971 a 1973 przebywał w więzieniu skazany z art. 271 k.k. za t.zw. "rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o PRL". Zarówno Ledwig, jak i jego koledzy ze sprawy: Janusz Malczewski, Jerzy Wroński, Jerzy Skłodowski, nie mogli po wyjściu z więzienia otrzymać żadnej pracy, a i teraz stosuje się wobec nich zakaz przyjęcia do pracy. Nie mogą bowiem pracować zgodnie ze swoimi kwalifikacjami.

Sedziowski cynizm. Sędzia penitencjarny z Opola p. Konopnicki, odmawiając więźniom przedterminowego zwolnienia posługuje się między innymi taką argumentacją: "...skazany zachowywał się przez ostatnie miesiące poprawnie, jednakże należy przypuszczać, że było to zamaskowanie maskujące w celu otrzymania warunkowego zwolnienia..." Odmawiając zwolnienia Dominikowi Buczkowi Konopnicki oświadczył: "tacy jak wy doprowadzili do śmierci gen. Sikorskiego" /sic!/

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia została przerwana nadawana przez TV audycja uniwersytetu NURT. Była ona poświęcona teorii gier. Przywołując przykłady pracy akordowej autorzy audycji udowadniaли, zgodnie z ustaleniami nauki, że niskopłatni robotnicy, mając do wyboru pracę mało lub bardzo wydajną, wybierają najczęściej mało wydajną, gdyż tylko taka odpowiada ich interesom. Telewizja nie wyjaśniła, dlaczego program został przerwany ani nie przeprosiła widzów...

JARZMO NIEMORALNOŚCI.

System panujący w Polsce zdemoralizował społeczeństwo o wiele bardziej niż okres zaborów. Postawa elementarnej nieuczciwości popularna we wszystkich warstwach społecznych jest wynikiem zohydzenia lub odebrania wielu ideałów drogi sercom milionów Polaków /na szczęście jeszcze nie wszystkie ideały udało się zniesławić - między innymi dzięki postawie Kościoła Katolickiego/. Piszac o elementarnej nieuczciwości myślę o braku najmniejszych skrupułów, więcej - wyrozumiałości, a nawet aprobacie dla pospolitych, powszechnych nadużyć, kłamstw, oszustw i przestępstw, do których system tak nas przyzwyczaił, że na codzień prawie ich nie odczuwamy. Kto zawaha się wykreść ze służbowego telefonu rozmowę międzymiastową? Kto oburzy się na kierowcę firmowego auta za to, że używa go do celów prywatnych? Albo na kierownika stacji benzynowej, że wystawia fikcyjne rachunki? Albo na kierownika budowy kradnie cement, aby go sprzedać chłopom, którzy inaczej nabyć tego materiału nie mogą? Straty, jakie gospodarka ponosi wskutek owej elementarnej nieuczciwości są zapewne gigantyczne, choć nie do uchwycenia w żadnej statystyce. Ogólna tolerancja dla nieuczciwości i ogólna atrofia moralności to choroby endemiczne systemu i żadne partyjne apele, etapy, taktyka i strategia tego nie zmieniają. Powszechna świadomość, że "państwo ludowe" jest jednym wielkim oszustwem, prowadzi do sprzeżenia zwrotnego - społeczeństwa stara się na każdym kroku oszukać państwo. Jest to samoobrona. Ale samoobrona ta przecho-

niepostrzeżenie w złe przyzwyczajenie, nawyk, odruch.

pisze o tym dlatego, że już dziś trzeba myśleć o tym, jak wyprostować

zwiększoną świadomość moralną społeczeństwa polskiego oraz jakie mechanizmy kulturowo-społeczno-gospodarcze i organizacyjne stworzyć, by - gdy nadejdą zmiany i odzyskamy niepodległość - móc stawiać czoła trudnościom /na pewno nie tylko ekonomicznym/, jakie nas wtedy będą oczekiwać. /list/

Z ZAGRANICY

W początkach stycznia 1977 niezależnie myślący Czesi, wśród których są tak głośne nazwiska z praskiej wiosny jak Hajek, Lederer, Mlynarz, Kohout, podjęli oficjalne działania na rzecz poszanowania praw człowieka w Czechosłowacji i sformułowali swoje cele w programie zwanym "Karta 77". Program ten nawiązuje do konferencji w Helsinkach, a zwłaszcza do oceny ich przestrzegania, której ma być poświęcone spotkanie belgradzkie państw-uczestników poprzedniej konferencji. Władze czeskie zareagowały represjami aresztując niektórych uczestników tego ruchu i organizując przeciwko nim t.zw. "gniew ludu" na szeroką skalę. Działania te wywołały oburzenie nawet wśród komunistów Europy Zachodniej /o niektórych reakcjach zachodnich komunistów napiszemy w następnym numerze/. Z poparciem ruchu "Karty 77" wystąpiło 30 intelektualistów węgierskich.

Jak donieśliśmy w nr 4 "U programu" w Pradze skazano na kary więzienia członków muzycznych grup młodzieżowych. Byli to Ivan Jirous /18 m-cy więzienia/, Pavel Zajíček /12 m-cy/, Sviatoslavl Larasek /3 m-cy/, Vratyslav Labanec /3 m-cy/. Austriacki prawnik H. Goldmann, wysłany na proces z ramienia Amnestu International, nie został wpuszczony na salę sądową pod pretekstem, "braku miejsca". Mimo, że drugiego dnia uzyskał od jednego z obrońców Kartę wstępu, drzwi sali rozprawy zostały przed nim zamknięte.

Wcześniej wydanie "Newletteru" - miesięcznika wydawanego przez Amnestu International - przynosi wiadomość o skazaniu na 12 lat obozu pracy w obostrzonym reżimie Włodzimierza Bałachanowa. Bałachanow, urodzony w roku 1935, pracował przez 3 lata w Genewie jako członek rosyjskiej delegacji przy Międzynarodowej Organizacji Geologicznej. Poprosił o azyl polityczny i wraz z żoną i dzieckiem uzyskał zgodę rządu szwajcarskiego. Mimo to żona wraz z córką powróciła do ZSRR, a Bałachanow podążył za nimi w kilka tygodni później. Po powrocie został aresztowany w Moskwie, w styczniu 1973 i osadzony na podstawie art. 64 K.K., który uznaje ucieczkę za granicę albo odmowę powrotu za przestępstwa zarady kraju.

Ukazało się roczne sprawozdanie Amnestu International za okres od 1 kwietnia 1972 do 31 maja 1973, obejmujące 112 krajów /w tym 1 polskie/. gdzie więzi się, torturuje i poddaje egzekucjom ludzi za ich przekonania. W ubiegłym roku weszły w życie Międzynarodowe Paktu Praw Człowieka, uchwalone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 16 grudnia 1966 r. wskutek ratyfikacji ich przez wymaganą liczbę 35 państw. W tym samym raporcie, w rozdziale poświęconym Polsce, poznajemy sprawę dwóch członków Amnestu International Emila Morgieticza i Adama Wojciechowskiego. Zostali oni aresztowani 27 sierpnia 1975 pod zarzutem z art. 271 K.K. o rozpowszechnianie fałszywych informacji o państwie za granicą. Powodem aresztowania był memoriał Morgieticza o stanie polskiego więziennictwa, przesłany do sejmowej komisji Wymiaru Sprawiedliwości, który trafił do Amnestu International. W lipcu 1972 roku Amnestu International zwróci-

z wnioskiem o przeprowadzenie oficjalnego dochodzenia w sprawie podniesionych przez Emila Morgiewicza zarzutów. Podpisanie przez Edwarda Gierka Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach /31 lipiec 1975/ nie powstrzymało polską władzę od zastosowania represji wobec Emila Morgiewicza i Adama Wojciechowskiego. Po trzytygodniowym areszcie śledczym zostali oni zwolnieni, z braku dowodów winy, ponieważ zachowali w śledztwie postawę polegającą na odmowie jakichkolwiek zeznań. Jest to pierwszy wypadek w trzydziestoletniej historii UB i SB, kiedy komplet podejrzanych z tego artykułu został zwolniony. Śledztwo przeciwko nim nie zostało dotychczas umorzono. W dalszej części raportu poznajemy sprawę Stanisława Kruszyńskiego, studenta KUL i pracownika księgarni, którego skazano na 10 miesięcy więzi za "rozsiowianie fałszywych informacji w celu naruszenia politycznego, społecznego i gospodarczego porządku PRL".

ANEKDOTY.

W "International Herald Tribune" /8-9 stycznia 1977/ ukazał się felieton Arta Buchwalda, w którym po omówieniu szoku, jaki wywołało w Stanach Zjednoczonych oświadczenie ustępującego prezydenta o potrzebie uczynienia Porto Rico pięćdziesiątym pierwszym stanem USA, autor pisał: "Oto wielka zagadka - co co chodziło przez Fordowi? Myśle, że może to wyjaśnić: Mr Ford przejeździł się. Miał zamiar zaproponować, aby 31 stanem została Polska, lecz przez pomyłkę powiedział Porto Rico". Buchwald przypomina dalej, że w debacie przedwyborczej Ford powiedział, że naród polski nie znajduje się pod dominacją sowiecką. U wielu obywateli Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza wśród Polonii, takie poglądy wywołały zgorzelenie. Wiktory mówili nawet, że była to największa gaffa Forda w kampanii przedwyborczej. Ale Ford postanowił udowodnić - snuje dalej refleksje Art Buchwald - narodowi amerykańskiemu, że jego prezydent wie lepiej, jaka jest prawdziwa pozycja międzynarodowa Polski. Gdyby Polska nie przegrała, niechybnie zaproponowałby Polsce do użyciu w NATO. Skoro przegrał, ma teraz inną propozycję: uczynić Polskę pięćdziesiątym pierwszym stanem. To by dowiodło jego serdecznych uczuć do narodu polskiego. A poza tym dobrze by było mieć jakiś amerykański stan na granicy z ZSRR. Buchwald wyjaśnia następnie, że Ford, mówiąc o swoim projekcie dziennikarzom pomylił się, być może dlatego, że nazwy obu państw rozpoczynają się na litere "P". No, ale nie sprostował pomyłki - żeby nie narazić się na pretencje partokrańczyków z jednej o Polaków z drugiej strony.

Tyle Buchwald. Jego kpiarskie felietony są chętnie i często drukowane w polskiej prasie. Pod warunkiem jednak, że omijają zakazane rewiry bloku wschodniego.

Felietonu, o którym mowa wyżej, na próżno by szukać na łamach "Forum" czy "Polityki". A szkoda.